ROK II 1 Stycznia 1928 r. NUMER 1

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Na Rok Nowy.

Cele i zadania, które przyświecały wydawcom Działu Województw Zachodnich Czasopisma Adwokatów Polskich, wytknięte zostały na czele pierwszego numeru, wydanego na dzień 1 stycznia 1927 r. Rozpoczynając obecnie drugi rok naszego wydawnictwa, rzućmy okiem na okres miniony, aby zdać sobie sprawę, w jakiej mierze Dział Województw Zachodnich odpowiedział wyznaczonemu programowi, a głównie jednak, aby z doświadczeń, w roku tym zebranych, wnioski wyciągnąć na przyszłość. Zadaniem naczelnem Działu Województw Zachodnich było służenie praktycznym potrzebom życia prawnego b. zaboru pruskiego. Dlatego starała się redakcja o zbieranie i umieszczanie artykułów i materjałów, poruszających kwestje codziennego życia prawnego b. zaboru pruskiego. Stąd położono też nacisk na orzecznictwo Sądów Apelacyjnych i Okręgowych w sprawach, w których działają jako instancje ostateczne.

Z zagadnień ustawodawczych zajmowano się nowym projektem procedury polskiej, a ze spraw, tyczących szczególnie zawodu adwokackiego, poruszane były przedewszystkiem dwie zmiany, które na zawodzie naszym najbardziej się odbiły: rozłączenie adwokatury od notarjatu i zmiany taryf adwokackiej i notarjalnej. Staraniem redakcji było dobierać tematy możliwie aktualne i dlatego znajdzie czytelnik w zamkniętym obecnie pierwszym roczniku szereg przyczynków z najróżniejszych dziedzin prawa.

Na przyszłość mamy zamiar dział nasz prowadzić i rozwijać dalej w tym samym duchu, czyniąc to w przekonaniu, że trudy i ofiary, ponoszone przez Oddział Poznański Związku Adwokatów Polskich, nie idą na marne, lecz przynosić będą prawnikom naszej dzielnicy pożytek.

Stając tedy w obliczu nowego rocznika, chcielibyśmy wyrazić kilka życzeń, których ziszczenie w Roku Nowym ułatwiłoby praktyce prawa usunięcie niejednej trudności, a życzenia nasze nie są ani wielkie ani niewykonalne.

Zwracamy się przedewszystkiem do Sądu Najwyższego, do Pierwszego jego Prezesa i do Izby V, z życzeniem, aby Rok Nowy ujrzał zielone zeszyty urzędowego zbioru wyroków Sądu Najwyższego, zawierające orzeczenia dla spraw, pocho-

dzących z b. zaboru pruskiego. Inne dzielnice Polski już od lat kilku mogą korzystać z tego wydawnictwa, bo pozostałe Izby Sądu Najwyższego ogłaszają, choć z dużem opóźnieniem, wyroki o znaczeniu ogólnem. Izba V dotychczas wydawnictwa takiego nie zapoczątkowała. A jest one nieodzowne: ogłaszanie bowiem wyciągów z wyroków w Orzecznictwie Sądów Polskich lub też w Ruchu Prawniczym, w Gazecie Administracji i Policji Państwowej, czy w Gazecie Sądowej Warszawskiej nie może nigdy zastąpić urzędowego zbioru, który wydawany jest przez wszystkie Sądy Najwyższe świata, a który w każdym kraju staje się najpoważniejszem źródłem prawa. Zbiór urzędowy zawierać winien wyroki drukowane w całości, z podaniem stanu faktycznego; w ten bowiem sposób jedynie można dokładnie oceniać znaczenie tezy prawnej, w motywach wypowiedzianej. Jedynie zbiór urzędowy może drukować wyroki wybrane tak systematycznie, aby z czasem stworzyły zamknięty w sobie wyczerpujący komentarz ustawy. Zbiór urzędowy wreszcie sam tylko może nabrać z czasem ogólnego autorytetu, gdyż drukowane w nim będą wyroki, które rzeczywiście zawierają przemyślane zasady prawne, za które Sąd Najwyższy bierze odpowiedzialność, gdy tymczasem zbiory prywatne dzisiaj istniejące nieraz ogłaszają wyjątki z motywów wyroków, które, wypowiedziane incydentalnie, w danym wypadku może i słusznie, nie miały jednakże w myśli kompletu sądzącego nabrać znaczenia ostatecznie przez Sąd Najwyższy przesądzonych zasad.

Rozumiemy, że organizacja wydawnictwa natrafi na wielkie trudności, ale zdaniem naszem nie są one niepokonalne. Jeżeli w Izbie V Sądu Najwyższego niema sił, które zdołają przejrzeć i przesiać olbrzymią ilość orzeczeń z lat ubiegłych, to niechaj poszczególne komplety sądzące przy naradach za każdym razem, gdy rozstrzygają sprawę znaczenia ogólniejszego, na wyrok taki zwrócą uwagę. Wyroki powyższe mogłyby potem co jakiś czas, niezbyt długi, choćby miesięcznie, zostawać poddane dyskusji na plenum Izby, które działałoby jako Komitet Redakcyjny, przyczem referenci sprawy mogliby referować swoje wyroki. Wyroki wybrane przez Izbę możnaby z odpowiednią tezą umieszczać w zbiorze urzędowym.

Byłoby oczywiście najlepiej, gdyby znalazł się ktoś, kto wyczerpie skarbnicę dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego i wyda choćby procedurę cywilną z tezami, jak to uczynili pp. Kałużniacki i Leżański dla ustaw karnych, ale nie należy od tego uzależniać rozpoczęcia pracy. Praktyka prawa i powaga Sądu Najwyższego domaga się stanowczo, aby jeszcze w roku 1928 wydawnictwo to rozpoczęte zostało, albowiem bez niego cała praca jurysprudencyjna naszej najwyższej instancji przebrzmiewa dla ogółu jak puste echo.

Zwracając się z koleji do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wzorowo od lat kilku orzeczenia swoje wydaje, mamy tylko jedno życzenie, aby ukazywanie się wydawnictwa zostało przyspieszone. Wskutek trudności wydawniczych ukazują się obecnie wyroki wydawane w początku roku 1926, a więc w przeważnej ilości wyroki, tyczące spraw załatwionych w ostatniej instancji administracyjnej w roku 1924. Okres czasu ten jest zbyt długi, mianowicie przy uwzględnieniu szybkiego tempa zmian w ustawodawstwie naszem, wobec którego duża ilość orzeczeń w chwili publikacji dla spraw bieżących dawno straciła aktualność. Gdyby więc wydawcy zbioru wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego zrobili wysiłek i dogonili choćby w bieżącym roku powstałe opóźnienie, spotkaliby się z ogólnem uznaniem świata prawniczego.

Przechodząc dalej do Komisji Kodyfikacyjnej zwracamy się do niej z życzeniem, aby projekty swoje i motywa udostępniła szerszym kołom prawników.

Początkowo ukazywały się drukiem ogłaszane materjały jej prac. Obecnie, kiedy oczy wszystkich prawników polskich są wobec zamierzonej realizacji zjednoczenia niektórych ustaw sądowych zwrócone na prace Komisji Kodyfikacyjnej, wydawnictwa jej są wyczerpane, a teksty projektów otrzymuje się tylko dzięki uprzejmości Generalnego Sekretarjatu Komisji w egzemplarzach powielanych mechanicznie. Stosunki te zmianie ulec muszą. Prawnicy praktycy muszą znaleść okazję wypowiedzenia swoich opinij nad pracami Komisji Kodyfikacyjnej, a w tym celu trzeba im dać możność poznania myśli przewodnich i motywów projektów. Jeżeli zaś rok 1928 ma stać się rokiem Kodyfikacji polskiej, to niechaj przedewszystkiem z jego datą ukażą się drukiem wszystkie prace Komisji dotychczas nieogłoszone lub wyczerpane. Funduszy na cel ten żałować nie wolno, gdyż chodzi o dobro całych pokoleń naszego narodu.

Tych życzeń wiązankę zebraliśmy na wstępie Nowego Roku. Są one niewielkie i nie tyczą spraw głęboko w budżet Państwa się wcinających, ale spełnienie ich przez powołane do tego osobistości, ułatwi niepomiernie mozolną i żmudną pracę sądów i adwokatury.

Na progu Roku Nowego dziękujemy współpracownikom naszym za poparcie, którego nam pracami swojemi udzielili, i prosimy ich oraz wszystkich innych prawników, aby i nadal przyczynkami swojemi zasilać dział nasz zechcieli.

Szczególnie wreszcie dziękujemy Izbom Adwokackim w Poznaniu i Toruniu za pomoc finansową, która w wydatnej mierze umożliwiła Związkowi ponosić ciężary wydawnictwa.

Stefan Dembiński.

Kilka uwag do projektu ustawy o spółkach akcyjnych

przyjętego w trzeciem czytaniu przez sekcję prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nadesłał: Ludwik Cichowicz, adwokat i notarjusz w Poznaniu.

Projekt ten, wypracowany przez Sekcję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej, ogłoszony został drukiem i podany do publicznej wiadomości. Z zadowoleniem powitać należy przedewszystkiem fakt, że projekt ten stanowi podstawę jednolitej ustawy o spółkach akcyjnych dla całej Rzeczypospolitej Polskiej, w której dotąd w różnych jej dzielnicach odmienne co do spółek akcyjnych obowiązują przepisy. Odmienność tych przepisów, polegająca głównie na tem, że w naszej dzielnicy panował system rejestracyjny, a w innych koncesyjny, który wymagał długotrwałych starań o koncesję, ujemny wywierała i wywierać musiała wpływ na życie gospodarcze. Trzeba było mianowicie znaczne przezwyciężać trudności przy zakładaniu oddziałów spółek, opartych na systemie u nas panującym, w innych dzielnicach, bo należało przed zarejestrowaniem zawsze postarać się o koncesję władz w drugich dzielnicach dla tych koncesyj właściwych, a to niejednokrotnie rzeczą było bardzo uciążliwą, a czasami wręcz nie do przezwyciężenia, mianowicie, gdy tamtejsze materjalne przepisy kolidowały z naszemi przepisami. Trzeba było częstokroć dopiero zmian statutu, ażeby umożliwić wpis oddziału w byłem Królestwie Kongresowem, a zmian tych musiano nieraz u nas, ponieważ niezgodne były z naszym kodeksem, dokonywać w ten sposób, że zaznaczano, że przepisy te wymagane przez władze znaczenie mają mieć tylko dla spółki poza granicami naszej dzielnicy. Projekt usuwa niedogodności, związane z systemem koncesyjnym, bo przyjął system rejestracji, panujący

w naszej dzielnicy. Potrzebę koncesji zatrzymał jedynie dla spółek, których przedsiębiorstwo ma znaczenie państwowe lub charakter użyteczności publicznej, na co godzić się można, ponieważ spółki takie wkraczają w sferę prawa administracyjno-publicznego. Akcje koncesyjne muszą być imiennemi, ale brzmieć mogą na 25 złotych, podczas kiedy wartość nominalna akcyj rejestracyjnych, które mogą być imiennemi i bezimiennemi, ustaloną została na 100 złotych, zaś kapitał akcyjny wynosić musi najmniej 100 000 złotych.

Decyzję, zaprowadzającą dla całej Polski system rejestracyjny, nie wątpię, że całe społeczeństwo powita z wdzięcznością, bo nauczyło doświadczenie, ile szkód system koncesyjny wyrządzał mianowicie w czasie inflacji. Uchwały podwyższające kapitał akcyjny, racjonalne i odpowiadające stanowi waluty w chwili uchwalania, były już bezprzedmiotowe, gdy po tygodniach a czasami miesiącach całych następowało zatwierdzenie uchwały przez władze centralne.

Oparcie projektu na systemie rejestracyjnym miało z natury rzeczy ten skutek, że przejęto w projekcie w znacznej mierze zasady przepisy u nas obowiązującego kodeksu handlowego, odnoszące się do spółek akcyjnych.

Nie mam zamiaru omawiać projektu szczegółowo, bo na to mi czas i stan zdrowia nie pozwalają. Pragnąłbym jedynie rozważyć kilka najważniejszych inowacyj, odbiegających od naszego kodeksu handlowego, ażeby przez to zwrócić na nie uwagę kół szerszych i projektem je zainteresować.

Wielkie novum zawiera najpierw art. 29, zaprowadzający akcje aportowe w razie wkładów niepieniężnych. Wedle artykułu tego akcje, wydawane wzamian za wkłady niepieniężne, powinny zostać imiennemi aż do chwili zatwierdzenia przez walne zgromadzenie spółki sprawozdania i rachunków za drugi rok obrotowy i w ciągu tego czasu nie mogą być ani zbywane ani zastawiane. Muszą one dalej pozostać w ciągu powyższego okresu w spółce jako zastaw ustawowy na zabezpieczenie roszczeń o odszkodowanie z tytułu umów, dotyczących wkładów niepieniężnych. Roszczenia takie o odszkodowania mają mieć pierwszeństwo do zaspokojenia z akcyj zatrzymanych przed innemi wierzytelnościami, i o takiem przeznaczeniu akcyj należy uczynić wzmiankę na akcjach i świadectwach tymczasowych. Uwzględniając, że zgromadzenia, powołane do zatwierdzeń sprawozdań i rachunków, odbywają się dopiero w kilka miesięcy po upływie roku obrotowego, to winkulacja, przewidziana w art. 29, rozciąga się na okres prawie trzyletni. Winkulacja ta, obciążona pozatem prawem zastawu na korzyść spółki akcyjnej, dyktowana była niewątpliwie troską o dobro i bezpieczeństwo akcjonarjuszy. Natomiast nie liczy się ona, zdaniem mojem, z zasadami życia gospodarczego. Winkulacja tak uciążliwa doprowadza do tego, że czyniący wkłady niepieniężne, o ile ma dostać akcje, nie odbiera właściwie za nie wynagrodzenia na przeciąg trzech lat, skoro akcyj, jakie odebrał wzamian za swoje wkłady, nie wolno mu ani zbywać ani zastawiać w czasie przewidzianym dla winkulacji. Pozatem naraża się on po upływie tego długiego terminu czekania, jeśli będzie miał do czynienia z organami spółek akcyjnych, czyniącemi trudności, na niebezpieczeństwo, że i po tym czasie za pozbycie się przedmiotów swoich majątkowych na rzecz spółki, nie otrzyma wynagrodzenia, bo prawo zastawu da niesumiennym organom spółki możność odraczania terminu wydania akcyj na lata całe, zanim się skończy w wszystkich instancjach proces o wydanie. Kto sprzedaje przedmioty majątkowe lub je daje wzamian za inne, ten ma ustawowe prawo żądania natychmiastowego ekwiwalentu, a prolongowanie zapłaty ekwiwalentu względnie przedmiotu zamiennego jest już rzeczą jego dobrej woli i umowy. Takich zasad wzajemnego

natychmiastowego uregulowania wymaga wzgląd na normalny obrót tych przedmiotów gospodarczych.

Lękam się, że nie znajdzie się wielu kandydatów, którzyby dobrowolnie chcieli się poddać pod jarzmo artykułu 29. Konsekwencją zaś przepisu takiego, gwałcącego naturalne zasady obrotu, będzie, że zakładanie spółek akcyjnych z wkładami niepieniężnemi należeć będzie do białych kruków, zakładanie gotówkowe będzie regułą i starać się będą interesenci omijać niewygodny artykuł 29 tem, że zawierać będą kontrakty później po zajestrowaniu, skoro artykuł 29 dotyczy z reguły czasu powstawania przed zarejestrowaniem. Przewiduje wprawdzie art. 53 projektu dla ważności umów o nabycie dla spółki nieruchomości lub urządzeń, służących do trwałego użytku, za cenę przewyższającą $^1/_5$ kapitału akcyjnego, dokonanych po zarejestrowaniu, uchwały walnego zgromadzenia. Przecież uchwały takie zaraz po zarejestrowaniu, gdy akcje wszystkie będą jeszcze w posiadaniu założycieli, nie będą przedstawiały trudności, bo, gdy cały kapitał akcyjny jest reprezentowany na walnem zgromadzeniu, może ono się odbyć bez formalnego zwołania i może ono wobec braku sprzeciwu rozpatrywać i decydować o wszystkich sprawach dotyczących spółki — art. 58. Jakkolwiek, zdaniem mojem, nawet umowy, zatwierdzone przez walne zgromadzenie w myśl art. 53, nie będą mogły mieć pretensji do ważności wobec prawa, gdy zachodzić będzie podejrzenie, że zawarte zostały po rejestracji jedynie celem ominięcia art. 29, oraz rewizji, przewidzianych dla wkładów przed rejestracją (zob. wyrok Sądu Rzeszy tom 44 str. 107), to jednak wzgląd ten nie będzie zbytnio krępował tych, którym zależeć będzie na omijaniu art. 29. Tem mniej zaś będzie ich krępować, ponieważ nie znajduję w projekcie przepisu odpowiadającego postanowieniu w ustępie 4 § 186 k. h., który opiewa, że, o ile umowy, dotyczące wkładów niepieniężnych, nie zostały uwzględnione w statucie, nie mają wobec spółki żadnego prawnego znaczenia. Wobec przepisów art. 29 częstokroć niemożliwą wprost będzie rzeczą rozszerzanie przedsiębiorstwa przez nabycie innego celem powiększenia, do czego sposobność w życiu częstokroć się zdarza, a dokonuje się z reguły przez podwyższenie kapitału i wydanie nowych akcyj temu, co wkłady niepieniężne czyni.

Doświadczenie moje długoletnie uczy mnie, że przepisów art. 29 nie można uważać za szczęśliwe i dlatego usunąćby je należało, bo krępują one niezmiernie wnoszenie wkładów niepieniężnych, a nie bronią dostatecznie akcjonarjuszów przed ich obejściem.

Mniejszego znaczenia jest postanowienie ustępu 3 art. 49, przyznającego prawo zwoływania walnych zgromadzeń jedynie Zarządowi. Wedle kodeksu u nas obowiązującego — § 253 k. h. — zwołuje walne zgromadzenie również Zarząd, jednakże z dodatkiem: „o ile ustawa sama względnie statut nie przyznaje tego prawa także innym osobom". Uprawnienie osobne ustawowe obok art. 49 przewidziane również jest w art. 55 projektu, gdy mniejszość akcjonarjuszy, reprezentująca przynajmniej $^1/_{20}$ część kapitału akcyjnego, wnosi do sędziego rejestrowego o upoważnienie do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Żałować należy, że projekt nie stworzył równocześnie możności przyznania prawa zwołania Radzie Nadzorczej względnie Komisji Rewizyjnej. Doświadczenie uczy, że nieraz zachodzą kolizje między Zarządem a Radą Nadzorczą, które usunąć można racjonalnie tylko przez wytoczenie sprawy spornej przed walne zgromadzenie i dlatego statuty naszej dzielnicy zwykły przyznawać prawo zwoływania także Radzie Nadzorczej. Uzupełnienie art. 49 przepisem, odpowiadającym zupełnie ustępowi 1 § 253 kodeksu handlowego uważałbym przeto za bardzo pożądane i odpowiedniejsze aniżeli przepis pod liczbą

4 art. 94 projektu, który przyznaje Radzie Nadzorczej prawo do zwoływania walnych zebrań dopiero, jeśli tego nie uczyni w pewnym terminie Zarząd. Stanowisko kontrolne, jakie ma Rada Nadzorcza względnie Komisja Rewizyjna wedle projektu wobec Zarządu, wymaga stanowczo, ażeby przyznać tym organom względnie ich Prezesowi i zastępcy takowego samodzielne prawo zwoływania bez potrzeby udawania się poprzednio z wnioskiem o zwołanie do Zarządu. Organ kontrolujący nie powinien, jeśli powaga jego nie ma ucierpieć, być w czemkolwiek zależny od dobrej woli względnie opieszałości organu, który jego podlega kontroli.

Artykuł 50 zawiera w ustępie 2 pod liczbą 3 nowe postanowienie, przekazujące zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu uchwalenie preliminarza projektowanych wydatków.

Ponieważ zwyczajne walne zgromadzenie ma być zwoływane corocznie w ciągu sześciu miesięcy po upływie roku obrachunkowego, to uchwalanie preliminarza projektowanych na następny rok obrotowy wydatków już uważać należy za spóźnione i zbyteczne, tembardziej, że przecież w przyjęciu każdorazowego bilansu, który zawiera wydatki bieżące regularnie się powtarzające, mieści się równocześnie aprobata walnego zebrania do kontynuowania tych normalnych wydatków. Jeżeli zaś będzie chodzić o wydatki nadzwyczajne, wymagane z reguły przez nadzwyczajne inwestycje, to przepis art. 53, uzależniający ważność umów nabycia nieruchomości lub inwestycyj, przewyższających cenę $^1/_5$ kapitału zakładowego, od walnego zgromadzenia przemawia za zbytecznośnią uchwały co do preliminarza wydatków.

Artykuł 51 projektu przewiduje zwoływanie nadzwyczajnych walnych zgromadzeń pomiędzy innemi na wypadek, gdy to jest wskazane ze względu na doniosłość sprawy. Kiedy zachodzi doniosłość sprawy, projekt nie powiada. Sądzę, że praktyka identyfikować będzie ten przepis z przepisem w ustępie 2 § 253 naszego kodeksu, który przewiduje zwoływanie nadzwyczajnych walnych zgromadzeń, jeżeli tego wymaga interes spółki. Ocena, czy sprawę uważać należy za doniosłą, zależeć powinna jedynie od uznania władz spółkowych, powołanych do zwoływania. Ażeby zapobiec możliwym i należącym do rzadkości jałowym dyskusjom nad tem, czy sprawa stojąca na porządku dziennym nadzwyczajnego walnego zebrania jest tak doniosłą, że uprawniała władze do zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania, zalecałoby się w art. 51 za słowem „wskazane" zrobić dodatek: „wedle uznania Zarządu względnie Rady Nadzorczej lub Komisji Rewizyjnej".

Nowością jest przewidziane w art. 59 uzależnienie uczestnictwa akcjonarjuszy, posiadających akcje na okaziciela, na walnem zgromadzeniu od złożenia takowych w spółce względnie zaświadczeń złożenia akcyj u notarjusza względnie instytucji kredytowej oraz takiej zagranicznej, na którą zgodzi się Minister Skarbu i która będzie ogłoszona w zwołaniu walnego zgromadzenia. Dotychczas uzależnienie takie było możliwe, o ile było przewidziane w statucie. — § 255 k. h. — Z uprawnienia tego korzystały przedewszystkiem większe spółki. Zamianę tej możliwości statutarnej na przepis ustawowy uważać należy za pożądaną, bo zmusza akcjonarjuszy, żeby więcej niż dotychczas zwracali uwagę na ogłoszenia, skoro już nie będą mogli liczyć się z tem, że przecież przybyć mogą w ostatniej chwili na zgromadzenie, pozatem umożliwia art. 59 wszystkim akcjonarjuszom, którzy interesować się będą losami spółki, poinformowanie się z dalszej nowości, tj. z listy akcjonarjuszy, uprawnionych do uczestnictwa, jaką Zarząd wykładać musi do przeglądu na przeciąg trzech dni powszednich przed odbyciem zgromadzenia w lokalach spółki co do współuprawnionych, i porozumiewanie się z nimi przed walnem

zgromadzeniem celem wspólnego występowania. — art. 60 — Obok listy uprawnionych zatrzymuje projekt listę obecnych, którą, jak dotąd, podpisuje przewodniczący walnego zgromadzenia.

Ustawowe novum art. 59 wymagałoby jednak jeszcze przepisu, że w zaproszeniach na walne zgromadzenia, należy zwracać na przepis ten akcjonarjuszom uwagę, żeby im ustawowy ten przepis przypomnieć.

W art. 68 projektu większość kwalifikowana, wymagana w ważniejszych sprawach, jak n. p. zmiana statutu, zniżona została na $^2/_3$, podczas kiedy w kodeksie handlowym przewidziana była ustawowo większość $^3/_4$, statut może jednakże uciążliwsze warunki przepisać.

Nowość zupełną zawiera art. 69 na wypadek uchwał o zmianie przedmiotu przedsiębiorstwa spółki.

Pomijając utrudnienia przy głosowaniu samem, przy którem każda akcja nawet mająca jako uprzywilejowana więcej głosów, jeden posiada tylko głos i że uchwała jedynie może być powziętą w drodze jawnego i imiennego głosowania oraz że w ciągu pięciu dni od daty jej powzięcia ogłoszona być musi pod rygorem nieważności w Monitorze Polskim, to jej skuteczność pozatem uzależnioną jest jeszcze od tego, że wykupione zostaną wszystkie akcje akcjonarjuszy, którzy na zmiany się nie zgadzają, cenę zaś płaci się giełdową albo też, jeżeli akcje nie mają kursu giełdowego, cenę ustaloną przez komisję polubową. Wykup dokonany być musi w przeciągu trzech miesięcy od powzięcia uchwały, a osoby, które zamierzają wykupić akcje, muszą złożyć całą sumę wykupną w kasie spółki. Statut jednakże może dopuścić zmianę przedmiotu przedsiębiorstwa bez wykupu, o ile uchwała powziętą będzie większością $^2/_3$ głosów przy obecności osób, reprezentujących conajmniej połowę kapitału akcyjnego. Z reguły zaś — art. 61 — walne zgromadzenie władne jest do powzięcia uchwał prawomocnych bez względu na ilość reprezentowanych na niem akcyj.

Potrzeby takiego specjalnego przepisu uznać nie mogę. Reflektanci na akcje nie kierują się względami na rodzaj przedsiębiorstwa, lecz wysokością dywidendy, jaką akcje przynoszą, zaś kwestja przedmiotu jest dla nich przy nabywaniu akcyj z reguły obojętną. Do zmiany przedmiotu spółki przystępują, gdy praca w dotychczasowym przedmiocie nie daje oczekiwanych zysków. Zdarzały się mianowicie uchwały zmieniające przedmiot, gdy polityka monitorowa kładła kres przedsiębiorstwom w zakresie późniejszego monopolu. Dlaczego w takim razie utrudniać dalszą egzystencję istniejących spółek, możliwą przez zmianę przedsiębiorstwa, i zmuszać je do likwidacji?

Projekt przyjął w art. 81 zasadę kodeksu naszego handlowego, że ograniczenia Zarządu w zastępowaniu spółki w stosunku do osób trzecich są nieważne za wyjątkiem jedynie ograniczeń, wynikających z art. 52 i 53. Artykuły te zastrzegają wyłączną właściwość walnych zgromadzeń dla prawomocności tamże wymienionych przedmiotów. Wedle kodeksu handlowego ograniczenie takie ustawowe mieściło się jedynie w § 303 k. h., w którym mowa o aljenowaniu majątku spółki w całości. Projekt przekazuje pozatem wyłącznej kompetencji walnych zgromadzeń jeszcze 1. wybór lub odwołanie władz spółki, o ile statut tych uprawnień nie przekazuje innej władzy, 2. zbycie lub wydzierżawienie przedsiębiorstwa w całości lub samodzielnej jego części, 3. zbycie, wydzierżawienie względnie najem nieruchomości fabrycznych spółki, 4. emisja obligacyj, 5. zatwierdzenie umów, wiążących spółkę akcyjną z innem przedsiębiorstwem bądź to całkowitą dostawą surowca lub ma-

terjałów do produkcji, bądź całkowitym zbytem produkcji, z wyjątkiem umów, mających na celu organizacją karteli lub syndykatu, artykuł zaś 53 odnosi się do umów o nabycie dla spółki po zarejestrowaniu nieruchomości lub urządzeń, przewyższających $^1/_5$ część kapitału akcyjnego, o czem już wyżej była mowa.

Kodeks nasz handlowy pozostawia statutowi swobodę normowania sposobu głosowania. Projekt w art. 71 przewiduje obligatoryczne tajne głosowanie przy wyborach i usunięciu członków władz spółki lub likwidatorów spółki, przy pociągnięciu ich do odpowiedzialności oraz we wszystkich sprawach osobistych i w każdym wypadku na żądanie choćby jednego tylko z obecnych. Statut może przewidywać i dalsze jeszcze przypadki, w których tajne głosowanie będzie obligatoryczne. Praktyka długoletnia moja wyrobiła we mnie przekonanie, że wszelkie ograniczenia swobody w wyborze sposobu głosowania bardzo często okazały się niepraktycznemi jako zbytnio krępujące i posiedzenia przeciągające. W każdym razie uważam za rzecz niepożądaną, żeby na żądanie jednego akcjonarjusza musiało się odbywać tajne głosowanie. Przepis taki mógłby nieraz narazić zebranie na szykanowanie ze strony jednostki.

Zaskarżalność uchwał walnego zgromadzenia jest dopuszczalna jak w kodeksie naszym handlowym, z małemi odchyleniami. Zasadniczą zmianą jest to, że uchwały, sprzeciwiające się dobrym obyczajom kupieckim, stają się ważnemi, o ile skarga o unieważnienie nie zostanie wytoczoną w przeciągu roku — art. 76. Wedle judykatury Sądu Rzeszy w myśl kodeksu handlowego uchwały, sprzeciwiające się dobrym obyczajom lub przepisom ustawy musowym, są absolutnie nieważne i nie mogą uzyskać ważności w razie zaniechania skargi zaczepnej, dozwolonej bez ograniczenia terminowego. Odbiegające od tej judykatury i od § 138 k. c. naszego postanowienie projektu, który przewiduje tylko zaczepność takiej uchwały w pewnym ograniczonym terminie, uważać należy za racjonalne w interesie spółki i akcjonarjuszy.

Projekt sekcji prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej dopuszcza, jak nasz kodeks handlowy, możność wyboru Zarządu przez Radę Nadzorczą lub w inny jaki sposób. Również wychodzi z założenia, że stosunek prawny Zarządu do spółki opiera się na umowie służbowej i, tak samo jak kodeks handlowy, stanowi, że umowy między spółką a członkami Zarządu zawiera Rada Nadzorcza a w jej braku pełnomocnicy, wybrani przez walne zgromadzenie — art. 85.

Zgodnie z kodeksem naszym handlowym przyznaje projekt spółce prawo do każdoczasowego odwołania Zarządu bez uwłaczania oczywiście ich roszczeń o wynagrodzenie szkody z umowy służbowej.

Natomiast pod innemi względami projekt zaprowadza bardzo duże odmiany, budzące, zdaniem mojem, bardzo poważne wątpliwości co do ich racjonalności. Gdy kodeks handlowy stosownie do przepisów o kontrakcie służbowym dopuszcza kontrakty na czas nieograniczony względnie na szereg lat a nawet kontrakty dożywotne, projekt w art. 79 stanowi, że członkowie pierwszego Zarządu wybrani być mogą najwyżej na dwa lata, członkowie Zarządów następnych najwyżej na trzy lata. Ustępujący członkowie mogą być wybrani wedle projektu ponownie, o ile statut nie stanowi inaczej. Zatem dozwala, żeby statut ponowny wybór zakazywał.

Z natury rzeczy wynika, że członkowie Zarządu powinni poświęcać wszystką swoją działalność dobru towarzystwa i pracować li tylko dla niego. Domaga się też tego projekt, gdy w art. 84 dozwala członkom Zarządu zajmować się interesami konkurencyjnego przedsiębiorstwa albo też uczestniczyć w jego władzach jedynie za wyraźnem zezwoleniem walnego zgromadzenia względnie Rady Nadzorczej, o ile na

nią to prawo udzielenia zezwolenia zostało przelane. Członkowie Zarządu, jeżeli mają skutecznie pracować dla dobra spółki, powinni w pracę tę wcielić własne swoje ja, to znaczy, pracować z całem oddaniem się z uwzględnianiem wyłącznie interesów spółki. Doświadczenie uczy, — moje doświadczenie zaś osobiste opieram na praktyce notarjalnej blisko czterdziestoletniej a adwokackiej przeszło czterdziestoletniej — że członkowie Zarządu tylko wtenczas stoją na wysokości zadania, jeżeli oddają się wyłącznie pracy około dobra spółki i pracują dla jej dobra duszą całą. Takiej zaś pracy domagać się można i w taki sposób pracować mogą jedynie członkowie Zarządu, zwolnieni nietylko od troski o byt, ale ożywieni przeświadczeniem, że pracując z całem oddaniem dla dobra spółki, w niej stworzą dla siebie stanowisko życiowe, zabezpieczające ich byt własny i byt rodziny. Zarząd, który liczyć się musi z tem, że po dwóch latach urząd jego ustaje i że po dwóch latach będzie się musiał starać o nową posadę, nigdy nie będzie zdolny wypełnić stanowiska swojego tak, jak powyżej zaznaczyłem. Chcąc ratować stanowisko swoje na wypadek, jeżeli statut nie wykluczy możności ponownego wyboru, nie będzie mógł zająć tego stanowczego stanowiska wobec członków Rady Nadzorczej czy też Komisji Rewizyjnej, jak tego będzie wymagał wedle jego najgłębszego przekonania wzgląd na dobro spółki, lecz będzie się liczył z zapatrywaniami poszczególnych członków względnie grup akcjonarjuszy, od których wybór jego będzie zależał, a praca taka nigdy nie będzie pracą wytkniętą wedle należytego jednolitego planu, którego urzeczywistnienie wymagać będzie nieraz więcej lat aniżeli dwa lub trzy. Zarządca zaś, zmuszony brać wzgląd na przeróżne osobiste interesy, nie jest zdolny kierować się tylko względami na dobro spółki, które nieraz odbiegać będą od zapatrywania poszczególnych członków Zarządu, stanowiących mniejszość, albo też od zapatrywania poszczególnych grup akcjonarjuszy, którzy stanowić będą mniejszość przenoszącą $^1/_3$. Nie biorąc zaś względu na te odmienne, odbiegające od zapatrywania większości, zapatrywania mniejszości, musi się liczyć z tem, że ta mniejszość, korzystając z prawa, przyznanego jej przez projekt, a jest to prawo może największą i najdonioślejszą zmianą, jaką projekt wprowadza, zamianuje w myśl art. 77 osobnego członka Zarządu, który zależny będzie oczywiście od tej mniejszości, która go powołała. Przez tę mniejszość wybranego członka Zarządu zadaniem będzie krępować Zarząd w działalności dotychczasowej i stawianie mu rozmaitych przeszkód, jakie w interesie mniejszości czynić uważać będzie za wskazane, w takim zaś razie wszelka owocna praca dla spółki staje się niemożliwą.

Władze spółki kierować się powinny zawsze jedynie tylko względami na dobro spółki jako całości. Co zaś uważać należy za leżące w interesie spółki, o tem rozstrzygać powołana jest jedynie najwyższa władza spółki t. j. walne zgromadzenie wszystkich akcjonarjuszów.

Dla uchwał walnego zgromadzenia przewiduje statut, jak już wyżej zaznaczyłem, zasadę większości zwykłej względnie kwalifikowanej. Przyznawanie prawa wyboru członka Zarządu, mającego z natury rzeczy ingerencję i wpływ na prowadzenie całego przedsiębiorstwa, mniejszości a więc prawo narzucania większości kierownika, którego powołanie wedle zapatrywania większości nie leży w interesie spółki, jest nadzwyczajnym wyłomem w całym ustroju, że się tak wyrażę demokratyczno-samorządowym, wyłomem, podkopującym i krępującym działalność wykonawczą powołanego przez większość organu zastępującego spółkę. Osłabianie zaś tych atrybucyj władzy wykonawczej uważanem być musi za podkopanie fundamentu samorządowego, na którym oparty jest ustrój spółki akcyjnej.

Nie chcę przeczyć, że w czasach anormalnych powojennych w stosunkach, wywołanych mianowicie inflacją, zdarzali się członkowie Zarządu spółek akcyjnych, którzy nie oddawali się pracy około dobra spółki tak, jak tego wymagało ich stanowisko, przecież czasy te były nienormalne. Takie zaś nie mogą być miarodajnemi dla ustawy, która powinna mieć na względzie przedewszystkiem stosunki normalne i nie tworzyć przepisów specjalnych dla jakich wyjątkowych wypadków, które za powrotem stosunków normalnych należeć będą do rzadkości.

Dlatego przyłączam się gorąco do odmiennego zdania, jakie wedle uzasadnienia projektu co do tego punktu miała mniejszość sekcji prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej, i uważam votum seperatum, które w tym punkcie zrobił przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, trzymający rękę na pulsie życia gospodarczego, za najzupełniej uzasadnione. Nie wystawiam sobie po doświadczeniu, jakie mi dała praktyka moja, ażeby to novum mogło liczyć na uznanie sfer interesowanych. Przecież może to postanowienie wniesie także do spółki akcyjnej, która nie powinna się zajmować polityką, fermenty polityczne, bo poszczególne grupy będą mogły być równocześnie grupami politycznie pokrewnemi, a wtedy nie będziemy mieli polityki ogólnej samorządowej, mającej na celu dobro spółki, lecz politykę interesów partyjnych, która tylko wyjść może na szkodę przedsiębiorstwa spółki, pojętego jako całość. A któż może gwarantować za to, że mniejszość, której przyznano prawo wyboru członka Zarządu, korzystać będzie z prawa tego tylko wtenczas, gdy rozchodzić się będzie o uzasadnioną obronę interesów mniejszości przeciwko wyzyskowi ze strony większości z krzywdą mniejszości, i że nie zajdą żadne wypadki wyzysku tego prawa przez mniejszość celem wymuszenia na większości korzyści, do których mniejszość może rościć pretensje tylko ze szkodą większości. Doświadczenie uczy, że mniejszości poważnie umieją nieraz wyzyskiwać swój wpływ, mianowicie, gdy się ukazują niespodzianie na walnem zgromadzeniu, ażeby pod grozą unieważnienia względnie niedopuszczenia uchwał, zamierzonych przez władze spółkowe a wymagających kwalifikowanych większości, bez współudziału mniejszości nie przeprowadzalnych, uzyskać dla siebie koncesje, do których nie miały prawa. Jest to zatem środek obrony bardzo obosieczny i dlatego niezalecający się do uwzględnienia ustawowego. Kto nabywa akcje, powinien liczyć się z tem, że w spółkach akcyjnych rozstrzyga większość akcyj i że tej większości poddać się powinien i może. Jeżeli bowiem ta większość poweźmie uchwały z oczywistem pokrzywdzeniem mniejszości i naruszeniem zasady, że akcjonarjusze wszyscy powinni być po równi traktowani, to broni mniejszość dostatecznie prawo zaskarżalności, którą art. 75 dopuszcza, gdy uchwała się sprzeciwia dobrym obyczajom kupieckim i godzi w interesy spółki lub akcjonarjuszy. Mniejszości nie są pozbawione egoizmu i występować zwykły wtenczas, gdy im się wydaje dywidenda zbyt niska a rezerwy przewidziane dla koniecznej sprawności spółki za wysokie, więc nie ma potrzeby dawać im więcej środków obrony aniżeli projekt po za tą nowością wyboru członka Zarządu zawiera (zob. art. 90).

Wzgląd na przyciąganie obcego kapitału, jakim się kierowała większość sekcji wedle uzasadnienia, nie może stanowić dostatecznego usprawiedliwienia tak wielkiego wyłomu w ustroju spółki akcyjnej. Kapitał obcy albo sam będzie miał zainteresowanie dla pracowania u nas a wtenczas nie będzie żałował ofiar, ażeby pozyskać większość, albo też nawiąże bezpośrednio rokowania ze spółką i umówi z nią warunki, których dla swojej współpracy będzie pożądał. Jeżeli zaś spółki nasze szukać go będą, to w takim razie kapitalista obcy w razie przystąpienia do

spółki dyktować będzie swoje warunki, na które spółka zgodzić się będzie musiała. Ani w jednym ani w drugim przypadku przeto owe postanowienie wyłomowe nie jest potrzebne. Korzystać natomiast z niego będzie kapitał obcy albo niepożądany w spółce wtedy, jeżeli normalnie pracująca i rozwijająca się spółka nie będzie chciała dopuścić obcego kapitału, który o dopuszczenie będzie się ubiegał. W takim zaś wypadku postanowienie wyłomowe jedynie szkodę przynieść będzie mogło a nie korzyści.

Projekt, tak samo jak kodeks handlowy u nas obowiązujący, przewiduje organ, którego obowiązkiem jest dozorowanie czynności Zarządu. Organ taki jest przewidziany jako obowiązkowy. Niestety nie jest on uregulowany jednolicie. Projekt bowiem przewiduje raz Radę Nadzorczą jako stały organ kontrolujący z szeroko pomyślanemi atrybucjami rewizyjnemi, lub w miejsce jej instytucję Komisji Rewizyjnej, powołaną właściwie tylko do zbadania bilansu i interesów spółki z końcem roku. Jedynie na mocy statutu Komisja Rewizyjna może być też powołaną jako organ do stałego kontrolowania. Odmienność tę w uregulowaniu kwestji nadzoru tłomaczyć chyba można względami na zwyczaje dzielnicowe. Jednolita ustawa dla całej Polski powinna jednak uregulować kwestję nadzoru jednolicie i nie pozostawiać uznaniu akcjonarjuszy, czy zechcą dać Zarządowi stały organ kontrolujący czy też tylko organ z obowiązkiem kontrolowania sprawozdania i rachunku rocznego.

Nowością ustawową też jest, że na wniosek mniejszości, reprezentującej $^1/_{20}$ kapitału zakładowego, wybór do Rady Nadzorczej względnie Komisji Rewizyjnej odbyć się może przez głosowanie oddzielnemi grupami. Czy tak wybitne uznawanie interesów poszczególnych grup okaże się praktycznem, przyszłość okaże.

Lękać się jednak trzeba, że przedstawiciele poszczególnych grup będą się uważać raczej za rzeczników tych grup, a nie za członków organu spółki, którego zadaniem jest w pierwszej linji kierować się nie względami na poszczególne jednostki lub grupy, lecz jedynie względami na całość przedsiębiorstwa spółki.

Nieznaną dotychczas w naszej dzielnicy nowość w kwestji nadzoru czynności spółce zaprowadza projekt w art. 88, w którym nakłada na każdą spółkę akcyjną obowiązek poddawania corocznie bilansu, rachunku zysków i strat oraz sprawozdania sporządzonego przez Zarząd, badaniu przez zaprzysięgłych rewidentów zarówno pod względem ich zgodności z księgami i dokumentami, jako też faktycznym stanem majątku i interesów spółki. Znawców tych wyznaczać ma sąd rejestrowy. Rewizji wyznaczonych przez sąd rejestrowy przysięgłych znawców rewidentów każda spółka poddawać się musi bez względu na to, że posiada własny organ nadzorczy, który ma obowiązek badania nietylko bilansu i sprawozdania pod względem rachunkowym i książkowym, lecz także pod względem merytorycznym oraz wykonywania ciągłej kontroli nad działalnością spółki — art. 93. W uzasadnieniu do projektu czytamy, że projektowana ustawa mieć ma zastosowanie do starych akcjonarjuszy po upływie dwóch lat i że ten czas wystarczy na stworzenie dostatecznej ilości znawców-rewidentów, którzy zdołają nietylko pod względem prawnym ale także i fachowym należycie badać i kontrolować stan interesów spółki. Lękam się, że to zapatrywanie zbyt jest optymistyczne. Lecz, gdyby nawet przypuszczenie to twórców projektu, które znalazło wyraz w uzasadnieniu, okazać się miało prawdziwem, to lękam się, że w społeczeństwie nowość ta znawców-rewidentów nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Pomijając najzupełniej to, że trudno w naszem społeczeństwie o dostateczną ilość osób odpowiednich na spełnienie takiego zadania pod względem prawnym i fachowym, bo przepis art. 88 mieści w sobie niebezpieczeństwo przeróżnych konfliktów, jakie z natury rzeczy zachodzić będą musiały pomiędzy władzami spółki

a rewidentami, jeżeli ci rewidenci-znawcy wybrani zostaną z kół konkurencyjnych, bo takich rewidentów żaden Zarząd ani Rada Nadzorcza nie będzie chciała wtajemniczać w wszystkie arkany swojego przedsiębiorstwa, które stanowią właśnie jego największy atut powodzenia. Innych zaś znawców fachowych jak w gronie konkurencji, trudno będzie znaleść, ponieważ społeczeństwo nasze jest zbyt młode, żeby już zdołało wytworzyć potrzebną ilość znawców-rewidentów, wykształconych pod względem prawnym i fachowym, nie należących do żadnej konkurencji i tylko wykonywujących swój urząd bezparcjalnie.

Mam wrażenie, że Komisja wzorowała się na t. z. auditors znawcy - rewidenci, których zna prawo angielskie. Auditorzy ci cieszą się podobno wielkiem uznaniem, ale też dużo mają w Anglji przeciwników. Na zjeździe prawników niemieckich w Kolonji, który się odbył pomiędzy 12 a 15 września 1926 r., instytucja ta niepochlebnej doznała oceny i wielkiego sprzeciwu. Tak poważny areopag prawniczy, jakim jest zjazd prawników niemieckich, orzekł, mimo, że pod względem handlowym i przemysłowym a zatem co do znalezienia kwalifikowanych osobistości Niemcy znacznie dalej są posunięci, aniżeli nasze społeczeństwo, że nie należy przenosić przepisów prawa angielsko-amerykańskiego na stosunki w Niemczech (zob. J. W. za rok 1926 str. 2512 IV. 1. 2).

Jeżeli zaś w projekcie uznano konieczność wprowadzania bezparcjalnych znawców-rewidentów, to trzeba, zdaniem mojem, było równocześnie przewidzieć rozwiązanie sporów na wypadek, gdyby zapatrywanie znawców - rewidentów miało stanąć w przeciwieństwie do zapatrywania władz spółkowych. Czy wtedy władze spółkowe mają mieć obowiązek zastosowania się do wskazówek znawców-rewidentów, czy też spełniać dalej to, co wedle swojego sumienia i najlepszej wiedzy fachowej uważają za jedynie wskazane w interesie spółki? Czy ma rozstrzygać w takich kwestjach subtelnych wielogłowe walne zebranie? Arbiter wielogłowy składający się z osób niepoinformowanych o całokształcie spraw przedsiębiorstwa nigdy nie może być uważany za arbitra odpowiedniego, a jeżeli ta najwyższa władza spółki pójdzie za mężami swojego zaufania, to jakąż rolę odgrywać będą znawcy-rewidenci i czyż wtedy nie będzie się ich odczuwało jako balast niepotrzebny, krępujący tylko działalność spółek, a narażający spółki na niepotrzebne większe koszty.

Przecież mianowicie w większych spółkach rewizje takie będą wymagały dłuższego czasu i będą bardzo kosztowne, bo za marne wynagrodzenie sędzia rejestrowy nie znajdzie odpowiednich rewizorów. Projekt w przepisach końcowych podtrzymuje także specjalne przepisy, dotyczące nadzoru Banków. W Bankach nadzoru dokonują rewizje z ramienia Ministerstwa Skarbu. Czyż obok tych urzędowych rewizyj jeszcze osobne mają się odbywać rewizje znawców-rewidentów z art. 88 projektu? W takim razie Banki nie wyjdą wogóle z rewizji i nie będą miały czasu do spokojnej racjonalnej pracy.

Powitać należy jeszcze jako nowość bardzo korzystną, przepis art. 148, który przewiduje utworzenie nowej spółki celem łączenia się, tj. fuzji różnych spółek. Łączenie się spółek różnych, zwłaszcza konkurencyjnych, w nową spółkę ułatwiać powinno, zdaniem mojem, fuzje, bo wtedy nie będzie pochłonięcia jednej spółki przez drugą, które nie zawsze jest rzeczą sympatyczną dla spółki znikającej w drugiej, lecz powstanie nowy samodzielny twór, który będzie asocjacją równouprawnionych czynników, nie mającą żadnego szkodliwego wpływu na prestiż poszczególnych spółek, łączących się w jedną całość.

Nowela do kodeksu cywilnego niemieckiego
w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim. Dz. U. Rz. P. Nr. 110 poz. 934 ex 27.

Dr. Józef Kazimierz Gidyński, asesor Sądu Powiatowego w Poznaniu.

Nowe prawo łowieckie, posiadające moc obowiązującą z dniem 29 grudnia 1927 roku na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska, zawiera prócz norm specjalnych dla tego działu prawa także normę, wchodzącą w konflikt z kodeksem cywilnym. Jest nią artykuł 55 prawa łowieckiego, brzmiący: „Szkody, wyrządzane w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny, obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję, lub dzierżawca, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę.

Jeżeli zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele (dzierżawcy) tych obwodów odpowiadają solidarnie".

Artykuł ten niewątpliwie w świadomości prawników, obeznanych z prawem niemieckiem, wywołuje skojarzenie z § 635 k. c., postanawiającym: „jeżeli dziki, jelenie, łosie, daniele lub sarny, alboteż bażanty wyrządzą szkodę na gruncie, na którym właścicielowi nie służy prawo polowania, obowiązany jest ten, kto ma prawo polowania, wynagrodzić szkodę pokrzywdzonemu. Obowiązek wynagrodzenia rozciąga się na szkodę, którą zwierzęta wyrządzą w plonach, odłączonych od gruntu, ale jeszcze nie sprzątniętych.

Jeżeli właściciel na mocy ustawy ma odjęte służące mu prawo polowania, winien szkodę wynagrodzić ten, kto do wykonywania prawa polowania z ustawy jest uprawniony. Jeżeli właściciel gruntu, na którym prawo polowania z powodu położenia gruntu można wykonywać tylko łącznie z prawem polowania na innym gruncie, wydzierżawi prawo polowania właścicielowi owego gruntu, natenczas za szkodę odpowiada ten ostatni.

Jeżeli właściciele gruntów pewnego okręgu są połączeni na mocy ustawy w celu wspólnego wykonywania prawa polowania w związek, który jako taki nie jest odpowiedzialny, natenczas są oni sami obowiązani do wynagrodzenia szkody w stosunku do wielkości ich gruntów".

Oba powyższe przepisy normują tę samą sferę rzeczywistości, rozwiązując problemat odszkodowania za szkodę, wyrządzoną przez zwierzynę — szkodników w polach. Treść unormowania jest różna: odmiennie są oznaczone rodzaje zwierzyny, za szkody których przepisane jest odszkodowanie (obszerniej w § 835 k. c., obejmującym prócz zwierząt, wymienionych w art. 55 prawa łowieckiego, także łosie i bażanty), inaczej określone osoby zobowiązane do odszkodowania (w polskiem prawie łowieckiem właściciel względnie dzierżawca obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna, wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję, w kod. cyw. niem. ten, kto ma prawo polowania na gruncie, na którym zwierzęta wyrządziły szkodę), wreszcie inne są ustawowe przesłanki dochodzenia szkody (w prawie łowieckiem polskiem między innemi rygorystyczny obowiązek zgłoszenia zamiaru dochodzenia wynagrodzenia zobowiązanemu do wynagrodzenia oraz wójtowi w ciągu 3 dni od dostrzeżenia szkody, obowiązek nieznany kodeksowi niemieckiemu).

Doniosłe więc jest nasuwające się zagadnienie stosunku art. 55 prawa łowieckiego do k. c., praktycznie przedstawiające się jako zagadnienie, czy § 835 k. c. został uchylony przez art. 55 prawa łowieckiego? Daremnie szukalibyśmy w Roz-

porządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem normy prawnej, explicite dającej odpowiedź. Artykuł 91 Rozporządzenia wyraźnie uchyla, jeżeli chodzi o terytorjum, na którem obowiązuje ustawodawstwo popruskie, tylko ustawę łowiecką z dnia 15 lipca 1907 (Zbiór ustaw pruskich str. 207) i §§ 292—295 i 368 p. 10 kod. karnego z r. 1871. Aby więc rozwiązać postawione zagadnienie, trzeba uciec się do ogólnych pewników teorji prawa. Już wyżej stwierdziłem, że art. 55 polskiego prawa łowieckiego oraz § 835 k. c. normują tę samą sferę rzeczywistości, mianowicie kwestję odszkodowania za szkodę, wyrządzoną w polach, przez taksatywnie wyliczone dzikie zwierzęta, acz czynią to w sposób różny. Różnorodność sposobu unormowania, podkreślona wyżej, czyni w sposób oczywisty niemożliwem współistnienie jednoczesne obu norm. Wynika to z porównania tekstu § 55 prawa łowieckiego i § 835 ust. 1 k. c. W tych wypadkach winna być zastosowana powszechnie przyjęta reguła teoretyczno-prawna „lex posterior derogat legi priori". Zgodnie z nią przyjąć należy, że art. 55 prawa łowieckiego w sposób milczący uchyla § 835 k. c. lecz tylko w tym zakresie, w którym normy są sprzeczne. Drogą porównania ustaliliśmy sprzeczność między § 55 a ust. 1 § 835 k. c. w konsekwencji czego przyjąć należy, że § 835 ust. 1 k. c. z dniem 29 grudnia 1927 utracił moc obowiązującą.

Powstaje jednak dalszy problemat, czy utraciły moc ustępy 2 i 3 § 835 k. c. Ust. 2, jak wiadomo, normuje zagadnienie odszkodowania za szkodę w ust. 1 określoną, w wypadku, gdy właściciel ma odjęte z mocy ustawy prawo polowania, nakładające obowiązek odszkodowania uprownionemu z ustawy, ust. 2 zaś normuje zagadnienie odszkodowania w tym wypadku, gdy właściciele gruntów pewnego okręgu są połączeni na mocy ustawy w celu wspólnego wykonywania prawa polowania w związek, który jako taki jest nieodpowiedzialny, i w tym wypadku nakłada uczestnikom związku obowiązek do wynagrodzenia szkody w stosunku do wielkości ich gruntów.

Musimy rozwiązywać zagadnienie mocy obowiązującej oddzielnie odnośnie do każdego z pozostałych ustępów 2 i 3 § 835 k. c.

Odnośnie do ust. 2 § 835 nie możemy powoływać się na zasadę lex posterior derogat legi priori, gdyż 1⁰ wypadku określonego ust. 2 § 835 k. c. nie przewiduje polskie prawo łowieckie, nie zawiera więc w konsekwencji odpowiedniej normy sprzecznej, 2⁰ ust. 2 § 831 k. c. nie jest sprzeczny z zasadą ogólną art. 55 prawa łowieckiego, będąc w stosunku do tego ostatniego normą szczegółową. Jednoczesne więc współistnienie obu tych reguł jest możliwe. Więcej jeszcze. Ust. 2 § 835 k. c. stanowi harmonijne uzupełnienie art. 55, który nakłada obowiązek odszkodowania tylko właścicielowi obwodu łowieckiego (gdy sam poluje) lub dzierżawcy, przemilczając te, nieliczne zresztą, wypadki, o których wspomina ustawa 2 § 835 k. c.

Skoro więc ust. 2 § 835 k. c. nie został uchylony wyraźnie i brak podstaw do przyjęcia uchylenia milczącego, należy uznać jego dalszą moc obowiązującą. Jednakże, stosując ust. 2 § 835 k. c., należy również stosować przepisy co do sposobu dochodzenia odszkodowania, zawarte w artykułach § 56 i następnych, taksamo jak je stosować należy przy § 55 prawa łowieckiego.

Pozostaje wreszcie sprawa ust. 3 § 835 k. c.

Dla tych samych mutatis mutandis powodów, przedstawionych wyżej, brak jest podstawy do zaprzeczenia mocy wiążącej ust. 3 § 835 k. c. Stwierdzić jednak należy, że wskutek zmiany prawa łowieckiego, warunki zastosowania ust. 3 § 835 k. c. nigdy nie zrealizują się. Polskie prawo łowieckie nie ma bowiem takich związków, o jakich wspomina ust. 3 § 835 k. c. Związki łowieckie polskiego prawa łowieckiego mają osobowość prawną i użytkują prawo polowania na wspólnych obwodach ło-

wieckich tylko przez wydzierżawienie (art. 20). Norma § 835 ust. 3 k. c. wiąże więc, choć nie mogą spełnić się warunki jej aktualizacji. Klasyczny przykład martwej reguły prawa.

ORZECZNICTWO.

Sprawy Cywilne.

59. 1. Umowa, że dług, z innego tytułu pochodzący, ma być uważany za dług z pożyczki (ust. 2 § 607 k. c.), nie stanowi z reguły nowacji.
2. Umowę poręki można zaczepić z powodu podstępnego zwiedzenia przez nieodpowiadające prawdzie określenie zobowiązań, dla których poręka ma służyć.

Nadesłał: Prezes Senatu S. A. Dr. Jaroszewicz.

Powódka dostarczyła pozwanemu ad 1) w drugiej połowie roku 1924 towary i otrzymała od niego na poczet ceny kupna za nie sześć weksli po 1000 zł, płatnych na początku grudnia 1924 r. Kiedy pozwany w terminie płatności weksli nie wykupił i prosił o odroczenie, powódka zgodziła się, ale pod warunkiem, że pozwany wystara się o gwarancję bankową. W grudniu 1924 r. umówiła się powódka z pozwanym, że wykupi weksle na 6000 zł, a pozwany wyłożoną na to przez powódkę kwotę 6000 zł zwróci jej najpóźniej w dniu 1 stycznia 1925 roku i dostarczy gwarancję bankową. Powódka weksle wykupiła a pozwany dostarczył gwarancję pozwanej, jednak mimo upomnień nie płacą. Powódka domaga się więc zasądzenia pozwanych jako łącznych dłużników na zapłacenie jej kwoty 6000 zł z ustawowemi odsetkami od dnia 1 stycznia 1925 r.

Pozwana ad 2) wniosła o oddalenie skargi. Przyznała, że przejęła gwarancję według treści dokumentu z dnia 17 grudnia 1924 r. na prośbę pozwanego pod 1), który przedstawił sprawę w ten sposób, że zaciąga pożyczkę na pokrycie wydatków bieżących, w szczególności zaś na zakup surowca. W tem też mniemaniu udzieliła pozwana gwarancji i której byłaby nie udzieliła, gdyby była wiedziała, że chodzi o pokrycie starego długu wekslowego. Pozwany musiał o tem powódkę prawdopodobnie zawiadomić i dlatego przemienili oni pierwotny dług towarowy na pożyczkę. Wobec tego jednak, że pozwany pod 1) faktycznie pożyczki od powódki nie otrzymał, pozwana nie jest obowiązana do zapłaty zaskarżonej kwoty. Umowa, zawarta między powódką a pozwanym pod 1), jest zresztą nieważna, bo sprzeciwia się dobrym obyczajom, i pozwana zaczepiła ją w myśl § 123 K. c.

Wyrokiem z dnia 6 czerwca 1925 r., zaocznym co do pozwanego pod 1), orzekł Sąd Okręgowy w Bydgoszczy po myśli żądania skargi. Sąd przyjmuje, że dług pozwanego pod 1) z tytułu reszty ceny kupna został zamieniony na dług z tytułu pożyczki, a ponieważ w piśmie gwarancyjnem pozwanej niema żadnych zastrzeżeń, a pozwany pod 1) miał już wówczas w swem ręku pożyczkę, gwarancja pozwanej może się odnosić tylko do tej pożyczki. Sąd nie widzi powodów do uznania umowy za nieważną, nie znajdując żadnych znamion, sprzeciwiających się dobrym obyczajom.

W odwołaniu swem od tego wyroku wywodzi wtórpozwana, że pozwany pod 1) pożyczki faktycznie nie otrzymał i że przeistoczenie pierwotnego długu pozwanego pod 1) w dług z pożyczki nastąpiło podstępnie w celu zwiedzenia wtórpozwanej, że pozwany pod 1) faktycznie otrzyma pożyczkę. Wtórpozwana udzieliła zaś gwarancji w tem mniemaniu, że pozwany pod 1) spłaci temi pieniędzmi swój dług u wtórpozwanej.

Wyrokiem z dnia 10 marca 1926 r. oddalił Sąd Apelacyjny w Poznaniu odwołanie wtórpozwanej. Sąd Apelacyjny przyjmuje, że gwarancja wtórpozwanej nie zawiera żadnych zastrzeżeń, że umowa nowacyjna między powódką a pozwanym pod 1) została zawarta przed udzieleniem gwarancji, która dotyczyła długu w rzeczywistości istniejącego. Sąd nie uważa, by zawarcie umowy nowacyjnej uchybiało dobrym obyczajom, a pobudki, które kierowały wtórpozwaną przy udzielaniu gwarancji, uważa za obojętne dla sprawy.

Przeciw temu wyrokowi wniosła wtórpozwana rewizję z wnioskiem o zmianę wyroku i oddalenie skargi ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy Sądowi odwoławczemu do ponownej rozprawy i rozstrzygnięcia. Zarzuca naruszenie przepisów ustawy o umowie nowacyjnej i pożyczce i wywodzi, że w danym wypadku nie nastąpiła zamiana danego długu towarowego na zupełnie nowy dług z pożyczki, lecz przyszło do udzielenia dalszej zwłoki do zapłacenia pierwotnego długu względnie do zamiany tegoż na pożyczkę z § 607 ust. 2 k. c., ale bez zupełnego umorzenia starego długu. Wtórpozwana przyjęła zresztą gwarancję za pożyczkę, płatną w dniu 1 kwietnia 1925 r., a powódka sama twierdzi, że pożyczka miała być płatna 1 stycznia 1925 r. Następnie żali się, że Sąd odwoławczy nie rozpatrywał wcale zarzutów jej co do zaczepienia umowy gwarancyjnej wobec pozwanego pod 1) w myśl § 119 k. c. a wobec powódki w myśl § 123 ust. 2 k. c. względnie, że nie orzekł na przysięgę sędziowską na okoliczność, że powódka nie wiedziała o podstępnem zwiedzeniu wtórpozwanej przez pozwanego pod 1.

Powódka wniosła o oddalenie rewizji.

Rozpoznając sprawę w granicach wniosków rewizyjnych Sąd Najwyższy zauważa, co następuje:

Nie jest spornem, że pozwany pod 1) był dłużnym powódce z tytułu ceny kupna za dostarczone mu przez nią towary w drugiej połowie roku 1924 kwotę 6 000 zł, na którą wystawił sześć weksli po 1 000 zł, płatnych na początku grudnia 1924 r., których w terminie płatności nie wykupił. Powódka twierdzi, że na prośbę pozwanego o udzielenie mu prolongaty do spłaty długu zgodziła się na to, pod warunkiem dostarczenia gwarancji bankowej, i że w grudniu 1924 umówiła się z pozwanym, że sama weksle wykupi, pozwany wyłożoną przez nią na to kwotę 6 000 zł zwróci jej jako pożyczkę najpóźniej w dniu 1 stycznia 1925, a gdy pozwany dostarczył gwarancję pozwanej ad 2), powódka weksle wykupiła. Pozwana ad 2) natomiast zaprzeczyła, żeby taka umowa rzeczywiście między powódką a pozwanym pod 1) w grudniu 1924 r. do skutku przyszła, i twierdzi, że, kiedy powódce wiadomem się stało, że pozwana pod 2) gotowa jest udzielić gwarancji, ale tylko dla rzeczywiście wpłacić się mającej przez powódkę pozwanemu pod 1) pożyczki, powódka z pozwanym pod 1) porozumieli się, by słusznie stworzyć ten warunek do udzielenia gwarancji, i dlatego tylko umówili się, że pozwany pod 1) zwróci kwotę 6 000 zł z tytułu pożyczki, innemi słowy pozwana pod 2) zarzuca, że umowa, na której powódka się opiera, nie jest umową z § 607 ust. 2 k. c., powodując zgaśnięcie dawnego zobowiązania z tytułu dłużnej ceny kupna, lecz, że chodziło w pierwszym rzędzie o udzielenie pozwanemu dalszej zwłoki do spłacenia dawnego długu.

Oba Sądy niższych instancyj sprawy w tym względzie nie badały, mimo, iż okoliczność ta jest istotna, bo, jeżeli wogóle ma być umowa o udzieleniu przez pozwaną pod 2) poręczenia z § 765 k. c. za wypełnienie zobowiązania ze strony pozw.ad 1)' to musi być stwierdzone istnienie takiego zobowiązania. Naruszonym więc został § 607 ust. 2 k. c., gdyż według jego brzmienia i ustalonej judykutury umowa, że dług, z innego tytułu pochodzący, ma być uważany za dług z pożyczki, nie stanowi z reguły nowacji. Przyjęcie nowacji narusza również przepis § 364 ust. 2 k. c., według którego w wątpliwości zobowiązanie dawne nie ma być umorzone. Z drugiej strony atoli przepis § 607 ust. 2 k. c. nie wyklucza nowacji. Rzeczą Sądu odwoławczego było więc zbadać zarzuty pozwanej pod 2) i następnie ustalić istotną treść zobowiązania pozwanego pod 1).

Przyjęcie, że w danym wypadku zachodzi umowa nowacyjna, nie jest oparte na żadnej podstawie faktycznej. Strony mogły się umówić albo w ten sposób, że dawny dług z tytułu ceny kupna ma istnieć nadal i tylko uważany ma być od chwili zawarcia umowy jako dług z pożyczki w tem zrozumieniu, że stosować się mają do niego przepisy ustawy, dotyczące pożyczek, albo też mogły postanowić, że dawny dług gaśnie a w jego miejsce wstępuje zupełnie nowy dług z pożyczki. Kwestja, czy pozwany pod 1) otrzymał wskutek zawarcia umowy z powódką umowy kwotę 6 000 zł efektywnie, czy też kwota ta nie została mu w rzeczywistości wypłaconą, jest dla samej istoty umowy z § 607 ust. 2 k. c. bez znaczenia, jeżeli tylko dawny dług rzeczywiście istniał (a ta ostatnia okoliczność nie jest sporną). W razie ustalenia, że umowa z § 607 ust. 2 k. c. powodująca zgaśnięcie dawnego zobowiązania, w istocie przyszła do skutku a tem samem, że poręka mogłaby odnosić się do owej umowy, będzie następnie rzeczą Sądu odwoławczego zbadać zarzut pozwanej pod 2), że poręczenie o treści, ujętej w piśmie z dnia 17 grudnia 1924 r., udzieliła wskutek błędu, w który wprowadził ją pozwany ad 1). Zarzuciła ona mianowicie, że pozwany ten przedstawił jej sprawę w ten sposób, iż ma zamiar zaciągnąć u powódki efektywną nową pożyczkę na pokrycie wydatków i zakup surowca oraz na zwiększenie kapitału obrotowego w swem przedsiębiorstwie, że tylko w przekonaniu o prawdziwości tych przedstawień zgodziła się na udzielenie poręczenia, co zresztą znalazło swój wyraz w piśmie z dnia 17 grudnia 1924 r. przez zamieszczenie tam słów „das von Ihnen empfangene Darlehen von zł 6 000", tudzież, że, gdyby była wiedziała, iż chodzi tylko o zamianę dawnego długu towarowego i że pozwany ad 1) kwoty 6 000 zł w gotówce nie otrzyma, byłaby nigdy poręczenia nie udzieliła. Gdyby te twierdzenia okazały się prawdziwemi, miałoby się do czynienia z podstępnem zwiedzeniem ze strony pozwanego pod 1), o którem powódka według twierdzeń pozwanej pod 2) miała wiadomość, a które wprowadziła pozwaną pod 2) w błąd, co upoważniałoby ją do zaczepienia swego oświadczenia woli, objętego pismem z dnia 17 grudnia 1924 r., w myśl §§ 119 i 123 k. c. (Wyrok Sądu Najwyższego, d. 8. IV. 27. V. C. 364/26).

P. T. Czytelnikom przypominamy, że abonament na rok 1928 wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł i prosimy o wpłacenie prenumeraty za pomocą załączonego blankietu nadawczego na konto nasze w P. K. O. nr. 208 423.

Nakładca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu, — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Tel. 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7 a. — Konto P. K. O. Poznań, 208423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.